

## Poznać całą prawdę o Ponarach

Kwatera polska w Ponarach, fot. wilnoteka.lt

Próba ocalenia od zapomnienia tragicznych wydarzeń w wileńskich Ponarach oraz bohaterskiej postawy młodzieży, zrzeszonej w „Związku Młodych Polaków”, było piątkowe spotkanie przedstawicieli białostockiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej oraz Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska” z uczniami szkół polskich na Wileńszczyźnie.



W szkołach na Litwie obecnie zalecane do użytku podręczniki historii wydarzenia w Ponarach kwitują niedomówieniami. Podręcznik „Czas” dla klasy 10 autorstwa Ignasa Kaplerisa, Antanasa Meištasas i in. współautorów, wydany w r. 2007, wydarzenia w Ponarach traktuje jednym zdaniem: „Ze skazanych na śmierć sformowano specjalne oddziały, które odkopywały i paliły trupy w miejscach masowych egzekucji w Ponarach i IX forcie w Kownie”.

W temacie „Czy jesteśmy odpowiedzialni za swoją historię?” usiłuje się przekonać, że „etykieta żydobójców” jest niesłuszna: „W latach II wojny światowej prześladowania i zagładę Żydów organizowały Niemcy nazistowskie, pod których okupacją była Litwa. Oczywiście jest i to, że bez pomocy kolaborujących z nazistami władz litewskich nie sposób byłoby wymordować tak dużo naszych Żydów. Kilka tysięcy uczestników morderstw to na imieniu Litwy krwawa plama nie do usunięcia”. Ani słowa o 20 tysiącach Polaków, którzy mieli odwagę przeciwstawić się nazistom.

Waldemar Wilczewski, naczelnik oddziałowego biura edukacji publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku, przekazał uczniom inny punkt widzenia. Do młodzieży mówił o innych młodych, zrzeszonych w „Związku Młodych Polaków”, którzy w Ponarach zostali rozstrzelani przez współpracujące z Niemcami oddziały litewskich szaulisów.

Jak dla „Kuriera” powiedział Waldemar Wilczewski, odczyt nie miał być złośliwym przypomnianiem wydarzeń, tylko przedstawieniem prawdziwych wydarzeń. Nie ma narodu zdrajców, jak nie ma narodu bohaterów: — Najgorsze jest to, że dopóki się o tym nie mówi głośno, udaje się, że tego nie było, to tym bardziej to żyje. Musi być prawda o tamtym czasie.

Jak mówiono na spotkaniu, ciągle jeszcze mało o tym się mówi, za mało się wie. Lista zaginionych jest niepełna, większość pomordowanych zostaje anonimowa. Żyją jeszcze ich krewni, którzy są proszeni o ocalenie historii i przekazywanie danych osobowych, zdjęć zamordowanych do Instytutu Pamięci Narodowej. Można to będzie zrobić już 7 grudnia w

Domu Kultury Polskiej w Wilnie przy okazji pokazu filmu o Ponarach. Waldemar Wilczewski pokrótce przypomniał młodszemu pokoleniu wiedzę o Ponarach, w szczególności sposób wspominając bohaterską postawę członków młodzieżowej organizacji „Związek Młodych Polaków”. Przed II wojną światową Ponary były sielankową miejscowością, zalesione wzgórza przyciągały młodzież na „majówki” lub w zimie na „białe szaleństwo” z nartami. Przy stacji kolejowej wybudowano domki letniskowe, przyciągało żywiczne powietrze i cisza.

II wojna światowa zburzyła ten wizerunek. Odtąd Ponary kojarzą się Polakom i Żydom z masową śmiercią, z planowym i systematycznym niszczeniem polskiej i żydowskiej inteligencji. W latach 1941-44 poniosło tu śmierć ok. 70 tys. Żydów i około 20 tys. Polaków zamordowanych przez hitlerowców i kolaborujących z nimi litewskimi oddziałami szaulisów. Ofiary rozstrzeliwano i grzebano w ogromnych dołach, pomyślanych przez władze sowieckie jako magazyn-bazę płynnych paliw.

Po zajęciu Wilna w czerwcu 1941 hitlerowcy zwrócili uwagę na głębokie doły niedoszłej bazy paliw i uznali je za dogodny do przeprowadzenia akcji eksterminacyjnej na szeroką skalę, którego wykonanie będzie można dobrze zamaskować. Prawdy jednak nie udało się ukryć. Pisarz i publicysta Józef Mackiewicz w 1943 roku był przypadkowo świadkiem gigantycznej egzekucji. Widział masakrę Żydów, odbywającą się już na torach, którą określił jako „rzeźnię ludzką”, kiedy to rozpędzony pociąg pospieszny przejechał po tłumie, krając ludzi na kawałki. W 1945 r. opublikował tekst „Ponary-baza”.

Wiele wiadomo o zbrodni także od dziennikarza Kazimierza Sakowicza, który miał możliwość obserwowania zająć ze strychu swego domu, stojącego w pobliżu miejsca kaźni. Notatki chował skrzętnie w butelkach i zakopywał w ogrodzie obok werandy. Po wojnie przypadkowo natrafiono na te materiały i wydano drukiem w 1998 r. Ocalaniem pamięci zajęła się też Helena Pasierbska. Była łączniczką AK ps. „Nawoja”, zadenuncjowana przez konfidenta trafiła do więzienia na Łukiszkach, gdzie przesiedziała od maja do grudnia 1942 r. Podczas gdy była więziona, obiecała sobie, że jeżeli wyjdzie z Łukiszek, udokumentuje te zbrodnie. Słowa dotrzymała. Na podstawie skrupulatnie zbieranych materiałów archiwalnych, dokumentów, relacji wydała drukiem książki „Ponary — wileńska Golgota”, „Wileńskie Ponary” i in.

Wykonawcami egzekucji w Ponarach początkowo były oddziały operacyjne Sonderkommando, następnie Litewski Oddział Specjalny utworzony przez Niemiecką Służbę Bezpieczeństwa, tzw. Ypatingas burys, składający się z ochotników litewskich, odznaczający się wyjątkowym okrucieństwem. Rekrutowali się oni głównie z nacjonalistycznej litewskiej paramilitarnej organizacji „Lietuvos Šaulių Sajunga” („Związek Strzelców Litewskich”), zał. w 1919 r., tzw. szaulisi. Oddział „strzelców ponarskich” liczył kilkuset ochotników-Litwinów. Kto ginął w Ponarach? Zaplanowano najpierw zgładzenie Żydów, w ramach faszystowskiego planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, od niemowląt po starców.

Następnie unicestwienie wszystkich przeciwników reżimu hitlerowskiego — w pierwszym rzędzie Polaków, w mniejszym stopniu Cyganów, Rosjan, komunistów-Litwinów, także rozstrzelano większą liczbę oficerów i żołnierzy litewskich z rozwiązanych przez Niemców

oddziałów gen. Povilasa Plechavičiusa, skompromitowanych w walce z polskimi partyzantami Armii Krajowej. Wśród rozstrzelanych znalazła się inteligencja wileńska: dr Kazimierz Pelczar, prekursor leczenia chorób nowotworowych, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego; Mieczysław Engiel, ceniony adwokat, poseł na Sejm Wileński; Mieczysław Gutkowski, prawnik, profesor nauki skarbowości i prawa skarbowego na USB w Wilnie; Stanisław Węśławski, adwokat, kompozytor; Wanda Rewieńska, geograf, zasłużona działaczka harcerska i niepodległościowa; najcenniejszy element społeczeństwa polskiego: naukowcy, duchowieństwo, nauczyciele, prawnicy, lekarze oraz działacze niepodległościowi. W maju 1942 roku ginie kwiat młodzieży wileńskiej. Gestapo wydało wyrok na dziewczęta i chłopców w wieku 17-24 lat, zrzeszonych w „Związku Młodych Polaków”, organizacji podporządkowanej Armii Krajowej.

Po wielomiesięcznej gehennie w więzieniu na Łukiszkach, gdzie byli okrutnie torturowani, bici i katowani, znaleźli się w Ponarach nad śmiertelnymi dołami. Nikt z nich nie wydał swych przyjaciół.

Organizacja ta zawiązała się jeszcze przed wojną, była to grupa samokształceniowa, która początkowo nazywała się „Ligą Wolnych Polaków”. Nawiązywała ona do tradycji filomacko-filareckich, mówiono wiele o potrzebie bronienia się przez naporem ze Wschodu. Po wybuchu wojny Liga zmieniła swoje zadanie. Przekształciła się w „Związek Wolnych Polaków” i początkowo charytatywnie okazywano pomoc uchodźcom. Dostarczano odzież, udostępniano nocleg. Kolejnym ich przedsięwzięciem było wydawanie biuletynu „Za naszą i waszą wolność” nakładem 400 egzemplarzy w celu informacyjno-propagandowym. Po pierwszej „wsypie” w 1940 r. do więzienia na Łukiszkach trafia około 20 osób — kolporterów.

Zabrała ich z domu sauguma — tajna policja litewska. W marcu 1941 r. uwięziono liderów związku: Jana Mackiewicza, Stanisława Kuleszę, Tadeusza Dworakowskiego i innych. W 1942 r. w 3 egzekucjach 5, 12 i 13 maja ginie 70 członków Związku Młodych Polaków. Zabrakło aktywnych, rzutkich, świadomych młodych ludzi. Józek Michałowski, jeden z najstarszych konspiratorów związku, w chwili śmierci miał 23 lata. Miał żonę i córkę, nie chciał, by jego bliscy żyli w okupowanym kraju.

Egon Żaba — pochodził z rodziny uczestników powstań narodowych o wielopokoleniowej tradycji patriotycznej. Rozumiał walkę z okupantem jako zobowiązanie. Czesiek Miotkowski — miał 17 lat. W więzieniu na Łukiszkach był tak straszliwie katowany, że wyjazd na miejsce kaźni przyjął z ulgą. Osiemnastoletni Heniek Piłśc był zdolnym uczniem. W zachowanym więziennym grypsie napisał: „Wiem, że jeśli spotka nas los tragiczny, to tylko dlatego, że byliśmy Polakami...”.

Dziewiętnastoletni Józek Jaroszewicz miał ojca w oflagu. Torturowany podczas śledztwa na Łukiszkach, napisał w grypsie: „Dziękuję ci, Mamo, że nauczyłaś mnie modlić się. Inaczej nie wytrzymałbym tego...”.

Janek Mackiewicz „Konrad” był postacią kluczową. Urodził się w 1921 r. w Wilnie. Już jako

maturzysta gimnazjum im. Zygmunta Augusta w wieku 17 lat zainspirował powstanie samokształceniowej grupy: Ligę Wolnych Polaków. W pierwszych dniach września 1939 r. organizował dyżury na dworcu kolejowym w Wilnie. Był aresztowany przez sowietów w marcu 1941 r. i przetrzymywany w katowni NKWD w Wilnie. Cudownie ocalał, drugi raz aresztowany przez niemiecko-litewskie gestapo. Tym razem bezpowrotnie. W pożegnalnym grypście zapisał swą ostatnią strofę: „Trzy znam ja prawdy, oto one: Ojczyzna, Naród, Chrystus Król. Choć umęczone ciało skona, sam duch zwycięży poświst kul...”.

Prezes Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska” Maria Wieloch jest córką Stanisława Wielocha, zamordowanego w Ponarach. — Polacy czekają na wyrażenie skruchy przez Litwinów za mord w Ponarach — zaznaczyła.

„Rodzina Ponarska” upamiętnia ofiary zbrodni poprzez fundowanie tablic pamiątkowych w Polsce, o czym zebrani mogli się przekonać, oglądając prezentację. Po spotkaniu zebrani udali się do Ponar, by uczcić pamięć o pomordowanych. Uczniowie zapalili i ustawili wianuszek zniczy. Ks. Jerzy Witkowski poprowadził modlitwę za dusze zmarłych: „Modlitwa w tym miejscu jest wyrazem naszego smutku i nadziei zarazem: smutku, że w miejscu tym zaszły tak tragiczne wydarzenia, nadziei – że to się już nie powtórzy”.

\*\*\*

W spotkaniu wzięli również udział radca ambasady RP w Wilnie Anna Kasińska, I sekretarz wydziału konsularnego ambasady RP w Wilnie Piotr Wdowiak, dyrektor oddziału IPN w Białymstoku Barbara Bojaryn-Kazberuk, prezes Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska” Maria Wieloch, sekretarz rady samorządu rejonu wileńskiego Renata Cytacka, kierownik wydziału kultury samorządu rejonu wileńskiego Edmund Szot, radny samorządu rejonu sołecznickiego Jerzy Barkowski oraz dyrektorzy, nauczyciele i uczniowie szkół polskich w rejonie wileńskim, sołecznickim oraz miasta Wilna. Spotkanie zostało zorganizowane przez fundację „Samostanowienie” z prezesem Stanisławem Pieszką na czele przy współudziale dyrektora Domu Kultury Polskiej w Wilnie Artura Ludkowskiego.

## KOMENTARZ

I jeszcze trochę refleksji na temat — „nie zadrażniać”. Spierać by się można o celowość wyciągania tamtych wydarzeń na światło dzienne, ktoś mógłby powiedzieć, że było, minęło i nie ma sensu wracać do historii. Tak, mamy wspinających przyjaciół Litwinów, tak, zawieramy z nimi związki małżeńskie, pracujemy obok w miejscach pracy. Tak, ale w lesie ponarskim nie wydarzyła się jakaś wojenna potyczka — w lesie ponarskim w latach 1941-44 miało miejsce celowe, perfidne, rozmyślnie niszczenie kwiatu inteligencji polskiej przez litewskich „szaulisów”. Czy 20 tysięcy istnień ludzkich zasługuje na to, aby o nich zapomnieć? Tym bardziej, że Polacy nie doczekali choćby marnego, „przepraszam” ze strony litewskiej. Skoro śp. prezydent Brazauskas przeprosił oficjalnie Żydów w Izraelu za holokaust, dlaczego nie miałyby tego zrobić Dalia Grybauskaitė wobec Polaków? Przemilczanie zbrodni i udawanie, że nic się nie stało, rzuca czarny cień na stosunki między Polakami i braćmi-Litwinami. Wyrażenie skruchy

byłoby krokiem ku ich polepszeniu.